

z trzech województw

NARADA PRZEWODNICZĄCYCH MIEJSKICH KOMITETÓW I KÓŁ SD

W czwartek, 10 bm. w Wojewódzkim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego w Białymstoku odbyła się narada przewodniczących miejskich komitetów i kół SD przy udziale radnych WRN — członków SD. Zadania i udział w realizacji uchwały niedawnego posiedzenia Sejmu w sprawie Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego przedstawił członek Prezydium WK SD — Władysław Świątniewski.

W dyskusji skupiono uwagę wokół zagadnień efektywności gospodarowania, właściwego wykorzystania surowców i maszyn, działalności usługowej i produkcyjnej rzemiosła, jakości świadczonych usług. Podkreślono, iż urealnienie zadań gospodarczych powinno przyczynić się do ich pełnego wykonania. (H)

DELEGACJA WOJ. ŁÓŻYŃSKIEGO UCZESTNICZY W OBCHODACH 40-LECIA RADZIECKIEJ LITWY

11 lipca br. przypada 40 rocznica ustanowienia władzy radzieckiej na Litwie i wstąpienia Litewskiej Socjalistycznej Republiki w skład Związku Radzieckiego. Na zaproszenie I sekretarza KC Komunistycznej Partii Litwy — Petrasa Griskeviciusa, na obchody tej doniosłej rocznicy udala się 10 bm. delegacja woj. łódzkiego, której przewodniczył członek Egzekutywy KW PZPR, wojewoda Jerzy Zielenka.

W skład delegacji wchodzi: sekretarz KW PZPR — Teresa Kazmierczuk oraz kurator Oświaty i Wychowania — Stanisław Daniszewski. (zp)

Poparcie dla polityki partii i rządu

Wiece ludzi pracy w Afganistanie

KABUL (PAP) — W wielu miastach Afganistanu odbywają się wiece i zgromadzenia ludzi pracy wyrażające poparcie dla polityki partii i rządu, zmierzające do realizac-

36 „szczyt” przywódców Francji i Niemiec Zach.

BONN (PAP) — W czwartek w godzinach popołudniowych rozpoczęło się w Bonn 36 regularne spotkanie na szczycie przywódców Francji i Niemiec Zachodnich. Zainaugurowały je rozmowy prezydenta VALENTYNO GISCARDA z kanclerzem HELMUTEM SCHMIDTEM. Zaczęły państwa francuskie, który od niedawna przebywa w RFN z wizytą, oficjalnie towarzyszy 10 członków gabinetu. W dwudniowym „szczyt” weźmie także udział premier RAYMOND BARRE. W centrum konsultacji znajdują się stosunki wschód — zachód, zwłaszcza zaś ocena spotkań przywódców Francji i RFN z Leonidem Breżniewem w Warszawie i Moskwie. Tematem rozmów są także problemy sytuacji międzynarodowej jak przygotowania do spotkania KBWE w Madrycie, sytuacja na Bliskim Wschodzie i inne.

Lewica egipska o sytuacji w kraju

KAIR (PAP) — Wydarzenia ostatnich miesięcy w Egipcie potwierdzają, że ekipa rządząca prezydenta Sadata kontynuuje swą politykę, która doprowadziła do głębokiego kryzysu, i grozi dalszym pogorszeniem sytuacji. Do takiego wniosku dochodzi kierownictwo lewicowej egipskiej Narodowej Postępowej Partii Jedności, w sprawozdaniu na temat sytuacji w kraju, omawianym na posiedzeniu Komitetu Centralnego tej partii.

W sprawozdaniu podkreśla się ogromne dysproporcje w rozdziale dochodu narodowego i rażąco bogactwo nielicznej grupy ludności przy równocześnie wielkim ubóstwie szerokich rzesz narodu. KC Narodowej Postępowej Partii Jedności stwierdza, że kraj „podejmowane przez władze w celu opowiadania trudności nie są w stanie zlikwidować podstaw kryzysu. Główną przyczyną kryzysu gospodarczego w Egipcie — stwierdza sprawozdanie — jest tzw. polityka otwartych drzwi wobec obcego kapitału.

Lewica egipska podkreśla równocześnie, że jeśli chodzi o polityczne rozwiązania kryzysu bliskowschodniego, to porozumienia z Camp David zawarte między Kairem i Tel Awiem pod patronatem Stanów Zjednoczonych w żadnym wypadku nie mogą stanowić podstawy dla uregulowania stosunków między Izraelem a światem arabskim. Sprawozdanie stwierdza, że

egipsko - izraelsko - amerykańskie rozmowy w sprawie tzw. autonomii palestyńskiej nie tylko nie rozwiążą problemu palestyńskiego, ale doprowadzą jedynie do zaostrzenia sytuacji w Bliskim Wschodzie.

Sukces filmów polskich na festiwalu w Karlovyh Varach

KARLOVE VARY (PAP) — Specjalny wysłannik PAP, Romuald Zaluska informuje: Duży sukces odnieśli polscy filmowcy na zakończonym 10 bm. w Karlovyh Varach XXII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym. Reprezentowany w konkursie głównym

film w reżyserii Kazimierza Kutza „Paciorki jednego różańca” zdobył drugą w hierarchii nagród — wielką specjalną nagrodę jury, a przedstawiony w konkursie debiutowy reżyserskich utworów Andrzeja Kotkowskiego „Olimpiada 40” — jedną z trzech równorzędnych nagród przyznaną w tej konkurencji.

Festiwal w Karlovyh Varach należy do najważniejszych imprez filmowych obok festiwalu w Moskwie, Cannes i Berlinie Zachodnim. W tym roku w głównym konkursie o palmę pierwszeństwa ubiegali się twórcy filmowi z 33 krajów. W kategorii debiutów przedstawiono w tym konkursie 13 filmów młodych twórców. Jury postanowiło przyznać Grand Prix festiwalu polskiemu „Narzęczona” produkcji NRD, w reżyserii Guentera Rueckera i Guentera Reisha. Równorzędną wielką nagrodę specjalną jury otrzymał — obok filmu Kutza — film czechosłowacki „Signum laudis”, którego reżyserem jest Martin Holy.

Pod koniec ubiegłego tygodnia sekretarz stanu do spraw poczty i telekomunikacji ogłosił, że jeszcze podczas tego lata nastąpi podwyżka opłat za usługi pocztowe. Decyzję tę podjęto z uwagi na to, że w ciągu dwóch ostatnich lat koszty poczty wzrosły o ok. 23 proc., zaś ostatnia podwyżka na jesień ub. r. podniosła opłaty tylko o średnio 8,7 proc. Warto przypomnieć, że za ledwie kilka dni temu, bo na początku lipca br., zostały poważnie podniesione opłaty za korzystanie z metra, a w czerwcu br. wzrosły ceny benzyny oraz opłaty za jazdę po autostradach.

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA:

białostockiego, łódzkiego i suwalskiego.

Dziś — zachmurzenie duże, miejscami przelotne opady deszczu, możliwe lokalne burze. Temperatura maksymalna 16-18 st. C, minimalna 10-12 st. C. Wiatr u-miarkowany, okresami dość silny, południowo-zachodni i zachodni.

ORIENTACYJNA na dalsze 48 godz. — pogoda i temperatury bez większych zmian. (ska)

W 59 rocznicę zwycięstwa rewolucji ludowej

Uroczystości w Ulan Bator

ULAN BATOR (PAP) — Z okazji przypadającej 11 bm. 59 rocznicy zwycięstwa Mongolskiej Rewolucji Ludowej, odbyła się w czwartek w Ulan Bator uroczysta akademii z udziałem pierwszego sekretarza KC MPL-R, przewodniczącego Prezydium Wielkiego Churału Ludowego Jumdzagina Cedenbala, premiera Dżambyna Batmuncha, innych przywódców partyjnych i państwowych oraz przedstawicieli społeczeństwa stolicy Mongolii.

Zastępca członka BP KC MPL-R, D. Gombodzaw stwierdził w swym wystąpieniu, że pod kierownictwem Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej naród MRL osiągnął poważne sukcesy w budowie społeczeństwa socjalistycznego i rozwoju kraju. W latach władzy ludowej Mongolia przeżyła historyczną drogę z epoki średniowiecznego zacofania do okresu socjalizmu.

Mówiąc o sytuacji międzynarodowej, D. Gombodzaw wskazał, że w ostatnich latach zaszły na świecie liczne pozytywne zmiany. Podkreślił on znaczenie pokojowych inicjatyw i posunięć państw socjalistycznych, dążących do uwalnienia pokoju, zaakcentował współpracę między krajami o odmiennych ustrójach i likwidacji groźby wojny.

Nawałnica deszczu

ciąg dalszy ze str. 1

dzioły utrzymuje się aktualnie w 11 gminach, w których trwają obecnie intensywne i ofiarne prace przy przekopaniu rowów odpływowych i odprowadzaniu nagromadzonej wody z terenów rolniczych.

Poważna sytuacja panuje także na drogach woj. wrocławskiego. W wielu miejscach woda podmyła trasy komunikacyjne.

W woj. łęczyńskim ogłoszone śnieg alarmowy w 13 gminach. Obecnie ponad 30 tys. ha powierzchni jest podmokłych, w tym 5 tys. ha znajduje się pod wodą. Największe szkody wyrządziła powódź w gminach Gostrzyń i Góra. W rejonach tych gmin trzeba było ewakuować ponad 10 gospodarstw wraz z inwentarzem.

Ciągle, obfite opady deszczu w ostatnich dniach spowodowały przekroczenie stanu wód na rzekach i potokach lokalnych województwa jeleniogórskiego, m. in. na Kwisie, Bobrze i Nysie Łużyckiej. W niektórych rejonach woda zaczęła przybrać formę lawy i pola uprawne i zabudowania gospodarcze. Z zagrożonych terenów ewakuuje się bydło. Alarm przeciwpowodziowy ogłoszono w 10 gminach.

10 bm. w godzinach rannych wiatr w Beskidach gwałtownie wiał halny. Wiatr porwał sieć elektryczną i telefoniczną i spowodował liczne wiatrołomy w lasach.

10 bm. w godzinach rannych wiatr w Beskidach gwałtownie wiał halny. Wiatr porwał sieć elektryczną i telefoniczną i spowodował liczne wiatrołomy w lasach.

10 bm. w godzinach rannych wiatr w Beskidach gwałtownie wiał halny. Wiatr porwał sieć elektryczną i telefoniczną i spowodował liczne wiatrołomy w lasach.

10 bm. w godzinach rannych wiatr w Beskidach gwałtownie wiał halny. Wiatr porwał sieć elektryczną i telefoniczną i spowodował liczne wiatrołomy w lasach.

10 bm. w godzinach rannych wiatr w Beskidach gwałtownie wiał halny. Wiatr porwał sieć elektryczną i telefoniczną i spowodował liczne wiatrołomy w lasach.

10 bm. w godzinach rannych wiatr w Beskidach gwałtownie wiał halny. Wiatr porwał sieć elektryczną i telefoniczną i spowodował liczne wiatrołomy w lasach.

10 bm. w godzinach rannych wiatr w Beskidach gwałtownie wiał halny. Wiatr porwał sieć elektryczną i telefoniczną i spowodował liczne wiatrołomy w lasach.

10 bm. w godzinach rannych wiatr w Beskidach gwałtownie wiał halny. Wiatr porwał sieć elektryczną i telefoniczną i spowodował liczne wiatrołomy w lasach.

10 bm. w godzinach rannych wiatr w Beskidach gwałtownie wiał halny. Wiatr porwał sieć elektryczną i telefoniczną i spowodował liczne wiatrołomy w lasach.

10 bm. w godzinach rannych wiatr w Beskidach gwałtownie wiał halny. Wiatr porwał sieć elektryczną i telefoniczną i spowodował liczne wiatrołomy w lasach.

Obrady genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego

Korespondent PAP, Jerzy Wańkiewicz pisze: Na forum Komitetu Rozbrojeniowego, obradującego w Genewie z udziałem delegacji rządowych 40 państw, toczy się debata na temat inicjatywy ZSRR w sprawie zawarcia międzynarodowego porozumienia o zakazie rozwijania i produkcji nowych rodzajów i systemów broni masowej zagłady.

Ekspert Komitetu Rozbrojeniowego omówił odkrycia naukowe, które mogą stanowić punkt wyjścia do konstrukcji nowych rodzajów i typów broni, w tym broni masowego rażenia. Zwrócono uwagę na istotną dziedzinę, jaką jest działanie cząstek elementarnych, przede wszystkim neutronów. Część te moga być wytwarzane nie tylko w drodze wybuchu, lecz również w procesie ciągłym, co otwiera możliwości konstrukcji nowych groźnych broni masowej zagłady. Nowe perspektywy otwierają się w dwóch dziedzinach: fizyki i chemii mikrostanów oraz biologii molekularnej. Pierw-

szą z nich daje podstawy do wykorzystania ogromnych energii, ukrytych w związanych z cząstkami elementarnymi, drugą, tworzącą obraz drobin w żywych komórkach, daje jednocześnie pocję, jak te drobin można zmieniać i niszczyć.

Ekspert stwierdził, że jednym z potencjalnych kierunków badań może być dążenie do opracowania broni oparty na zjawiskach falowych, tj. przenoszeniu energii za pomocą fal ultradźwiękowych i poddźwiękowych. Działanie takiej broni byłoby niszczące zarówno dla przedmiotów martwych, jak i dla człowieka, wywołując za-

burzenia w działaniu układu nerwowego, koagulację krwi itp. Zwrócono również uwagę na możliwość zastosowania fal elektromagnetycznych jako środka masowego rażenia.

Wymieniono możliwość ingerencji psychofizycznych, polegających na oddziaływaniu na mózg i system nerwowy, co musiałoby prowadzić do zaburzeń trudnych jeszcze do określenia.

Ekspert stwierdził, że w świetle szybkiego rozwoju nauki i technologii oraz postępu technicznego w zakresie zbrojeni, proponowane przez ZSRR porozumienie o zakazie rozwijania i produkcji nowych rodzajów i systemów broni masowej zagłady jest jedynym środkiem, który może zapobiec podejmowaniu nowych wstępnych prac badawczych w kierunku ich konstrukcji.

Wskazano, że w tym kraju nagleżnego dowódcę Marynarki Wojennej ZSRR, Sielgieja Gorskowa. Przekazał on szefowi państwa i narodowi etnopskiemu podwójnie o Leonida Breżniewa.

* TOKIO — Prezydent USA Jimmy Carter odczytał w czwartek w Tokio swój wyjątkowo krótki, ale niezwykle ważny i treściwy przemówienie. Wskazywał na to, że „recesja staje się stałym zjawiskiem na Zachodzie”.

Raport, który zawiera prognozy na najbliższe 12 miesięcy, przewiduje, że zachodnie państwa uprzedmiotowione, aż do połowy 1981 r. będą przeżywać stagnację wzrostu gospodarczego, a w paru wypadkach wzrost ten będzie „ujemny”.

Kraje członkowskie OECD muszą też liczyć się z dalszym zwiększeniem się liczby bezrobotnych — przynajmniej o 3 mln. Liczba bezrobotnych słęnie w czerwcu 1981 r. 23 mln osób, a więc aż 7 proc. ludności w wieku aktywności zawodowej. W samych tylko Stanach Zjednoczonych liczba bezrobotnych zwiększyła się o 2 mln, co będzie rezultatem osłabienia tempa wzrostu gospodarczego w drugim półroczu br.

Autorzy raportu przewidują,

że w szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

W SKROCIE

* ADDIS ABABA — Przewodniczący Tymczasowej Rady Administracyjnej Etiopii, Mengistu Haile Mariam, przyjął przebywającego w wizycie oficjalnej w tym kraju nagleżnego dowódcę Marynarki Wojennej ZSRR, Sielgieja Gorskowa. Przekazał on szefowi państwa i narodowi etnopskiemu podwójnie o Leonida Breżniewa.

* TOKIO — Prezydent USA Jimmy Carter odczytał w czwartek w Tokio swój wyjątkowo krótki, ale niezwykle ważny i treściwy przemówienie. Wskazywał na to, że „recesja staje się stałym zjawiskiem na Zachodzie”.

Raport, który zawiera prognozy na najbliższe 12 miesięcy, przewiduje, że zachodnie państwa uprzedmiotowione, aż do połowy 1981 r. będą przeżywać stagnację wzrostu gospodarczego, a w paru wypadkach wzrost ten będzie „ujemny”.

Kraje członkowskie OECD muszą też liczyć się z dalszym zwiększeniem się liczby bezrobotnych — przynajmniej o 3 mln. Liczba bezrobotnych słęnie w czerwcu 1981 r. 23 mln osób, a więc aż 7 proc. ludności w wieku aktywności zawodowej. W samych tylko Stanach Zjednoczonych liczba bezrobotnych zwiększyła się o 2 mln, co będzie rezultatem osłabienia tempa wzrostu gospodarczego w drugim półroczu br.

Autorzy raportu przewidują,

że w szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc. w 1981 r. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się tu młodzi obywatele W. Brytanii, gdyż bezrobocie zwiększy się z 8 do 14 proc. Ze wszystkich krajów członkowskich OECD najgorsza sytuacja wytworzy się we Włoszech i Hiszpanii. Bezrobocie będzie tam kształtować się odpowiednio na poziomie 24,6 i 22,8 proc.

Raport przewiduje też że w najbliższych 12 miesiącach w większości państw członkowskich OECD zaznaczają się wyraźne osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej.

W szczególności trudnej sytuacji znajdują się ludzie młodzi, którzy nie ukończyli jeszcze 24 lat. W głównych krajach członkowskich, a więc USA, Japonii, RFN, Francji i W. Brytanii bezrobocie wśród młodzieży wzrosło przeciętnie z 9,3 proc. w 1979 r. do 13 proc.

Pospacerować po ŁOMŻY poobiednią porą, a szczególnie latem — zauroczyć się można. Na dawnej Dwornej, obecnie 22 Lipca, gmachy wyniosłe, monumentalne, z zeszłego stulecia. A to Kasa Przemysłowców, teraz siedziba Sądu Wojewódzkiego, a to dostojny budynek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego mieszczący aktualnie NBP, a to poczta — klasycystyczny popis sztuki z połowy XIX wieku, a to ratusz w takim samym stylu z 1826 roku, a to były Dom Ludowy zamieniony na Zespół Szkół Drzewnych.

Jest więc Łomża jako się rzekło, urokliwym miastem: nobilitowaną pięć lat temu siedzibą województwa. Siedzibą z dobrym aktem urodzenia: tysiącletnią historią, nie wzruszonymi tradycjami waznego grodu, z fasadą całych ulic wznoszonych przez wieki. (Przy Kamiennych Schodach do dzisiaj stoi dom, w którym ponoć, w grudniu 1807 roku, zatrzymał się Napoleon).

Zajrzeć z wściebka za fasadę, a ujrzeć się Łomżę mniej piękną. Ze studiami nie remonowanych czynszówek, płacami gołego muru, rzędami walących się chlewików, przybudówek, śmietników. Wejść na klatki schodowe, do mieszkań, które 50 lat temu były szczytem luksusu i marzeń, a okazały się, jak to nora bez wody, kanalizacji, łazienek, centralnego. Z ciekawymi niejednokrotnie dachami, ze wspólnymi korytarzami.

Mieszkaniowe przyspieszenie

Przedreorganizacyjne lata nie rozpieszczają Łomżę nadmiarem przekazywanych lokali. Istniejąca spółdzielnia mieszkaniowa robiła co mogła, by przynajmniej w części zmniejszyć dysproporcje pomiędzy wchodzącymi z podaniami, a wychodzącymi z kluczami. Mogła zaś niewiele i stać, sprzed 1975 roku, największym osiedlem jest Waryńskiego, gdzie obecnie zamieszkuje ponad 2 tys. osób.

Szansa pojawiła się z chwilą nowego podziału. Miasto, okrzyknięte stolicą, musiało na to miano zasłużyć. A zasłużyć można — jak wiadomo — przez stworzenie ludziom przyzwoitych warunków życia. Nie inne ustalenia wynikały również z postanowień najwyższych władz partyjnych i rządowych.

Boom na mieszkaniówkę przestąpił horyzont potrzeb w zakresie remontów

starych zasobów mieszkaniowych. Taką rolę rzeczy obratę władze województwa, tak że Łomżyńskie nie jest tu przykładem odosobnionym. — *Budujemy więc dużo, jak najwięcej, skoro koleśka do mieszkań wydziać się, rozumowano całkiem słusznie, atoli odkładając na zaś, albo i na bliżej nieokreślone pojutrze na prawy budynków z wieloma dziesiątkami lat na hipotekach.*

I faktycznie budowano sporo. W krótkiej rekapitulacji dwuletnich osiągnięć województwa i Łomży czytamy:

„W ostatnich latach notuje się nie spotykany w dotychczasowej historii miasta przyrost substancji mieszkaniowej. W okresie od roku 1975 do chwili obecnej oddano do użytku 2308 mieszkań z budownictwa uspołecznionego i 214 z budownictwa indywidualnego ludności. Natomiast w całej ubiegłej pięcioletniej liczba ta wyniosła 1787. W 1975 r. zagęszczenie na 1 izbę wynosi 4,4 osoby, zaś w roku bieżącym — 3,7 osoby na izbę”.

Z kolei w innym materiale, przygotowanym przez Wojewódzką Komisję Planowania, w maju ub. r., zawarte są takie stwierdzenia: „W latach 1976-78 nastąpiła bardzo istotna poprawa w zakresie zabezpieczenia potrzeb mieszkaniowych ludności. W okresie tym oddano do użytku 7143 mieszkania, z czego 3390 w ramach budownictwa uspo-

Tylem do fasady



łeczonego dla ludności mieszkaniowej. (Dane dotyczą całego województwa — przyp. mój — A. G.) (...) *Dalsze zwiększenie tego budownictwa możliwe będzie po uruchomieniu, już w 1980 roku, Fabryki Domów w Łomży o zdolności produkcyjnej 3 tys. izb rocznie”.*

Jakby na zagadnienie nie spojrzeć, nie sposób nie dostrzec pięknego osiedla Jantar (nazwa „Południe” nie ma w sobie nic — moim zdaniem — z indywidualnością), osiedla Waltera oraz sześciu, tak tak, sześciu osiedli domków jednorodzinnych, okalających pierścień miasto.

Jednakże satysfakcja może być — co najwyżej — połowiczna. Bowiem w milijardach pięciolatu nie zrobiono w Łomży literalnie nic, by uratować przed zniszczeniem chlubę tego miasta — jego starą zabudowę. Przeproszę — po trzech latach prac i dwóch sporach w arbitrażu sfinalizowano wreszcie remont kapitalny kamienicy przy ul. Nowogrodzkiej — 1.

Remontowe opóźnienie

Co szósty łomżyński mieszka w budynku wymagającym natychmiast gruntownej modernizacji. Zgodni są co do tego Lucjan Chuchta, dyrektor oddziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej i inż. Krzysztof Kaczyński, kierownik Wydziału Gospodarki Terenowej UM.

Liczbowo kwestię ujmując przedstawia się to tak: w mieście jest blisko 300 domów, podlegających Zarządowi Gospodarki Mieszkaniowej. Gros obiektów — 210 — 230 stanowią dawne czynszówki, lub prywatne budynki zajęte przez państwo. Jednak połowa z owych trzystu domów musi być poddana remontowi kapitalnemu.

Co kryje się pod tym pojęciem, wiedzą zarówno bu-

dowlani, jak i użytkownicy. Przede wszystkim — poprawa standardu: instalacja c.o., wody, kanalizacji, wymiana stolarki, przemieszczenie ścianek działowych oraz tzw. rozkurczenie metrów. Zrozumiałym jest, iż naczelną przesłanką tego rodzaju robót jest — dorównanie mieszkaniom w czynszówce kwatery w bloku. — *Dlatego też, konstatuje inż. Kaczyński, dla dwóch tysięcy osób należałoby bezwzględnie znaleźć mieszkania gdzie indziej, jako że np. partery zamierza się przeznaczyć na handel, usługi, stoiska wystawiennicze.*

Podstawą przedsięwzięcia remontowych był, opracowany u zarania województwa i dużej dozy optymizmu, program „Modernizacja zasobów mieszkaniowych”. Wówczas to, jeszcze w 1975 r., kierownictwo oddziału WPGKiM, które powinno, z racji statutowej działalności tego rodzaju sprawami się zajmować, ustaliło, że do końca 1980 r. należy wykonać naprawy gruntowne w 28 budynkach, kosztem 19,5 mln zł. M. in. w latach 77-80 planowano, definitywnie uporządkować zabudowę ulic Wojska Polskiego i Buczka, łącznie 9 obiektów.

Łomżyński program „Modernizacji...” spotkał losy podobny — odłożono go do biurka.

A szkoda, bo rysowała się realna możliwość wyeliminowania z pejzażu miasta starych ruder, których stan z roku na rok pogarsza się, a budynki tracą na wartości. Jedną z przyczyn był brak mieszkań rotacyjnych, do których wysiedla się rodziny w trakcie prowadzenia remontu. Trzy budynki o 38 lokalach, postawione niedawno po wielu zabiegach i perypetiach, są kropką w morzu potrzeb.

Istotnym także utrudnieniem są kłopoty ze znalezieniem wykonawcy. Jest wprawdzie wyspecjalizowana firma — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego, ale na „kapitałki” nie ma ono czasu, ani miejsca w portfolio zleceń. Remontuje natomiast (któryś już rok z rzędu) kino „Millenium”, stawia przekątnik telewizyjny, a ostatnio podjęło się m. in. modernizacji gmachu WRZZ.

W tej sytuacji cały ciężar zadań spada na 20-osobowy zakład remontowo-budowlany oddziału WPGKiM. Grupa nie dysponuje żadnym sprzętem, nie ma dźwigu, nawet windy przysięsiennej, a rusztowania może stawiać wyłącznie do pierwszego piętra. — *Nasze siły są za słabe, żeby porwać się na grube roboty, wyjaśnia dyrektor Chuchta. — Z konieczności ograniczamy się do prac zabezpieczających, do takich, gdyż dochodzą do tego i niedyspozycje materiałowe. W ub. r. w ogóle nie otrzymaliśmy cegieł, zamówiony cement zrealizowano w 30 proc. W materiałach sanitarnych i instalacyjnych ratujemy się zakupami w detalu, co pokrywa dość dużą część potrzeb. Dla*

przykładu — w tamtym roku po zaledwie 2 tys. m kwadr. paży musieliśmy kursować aż do Nidzicy.

Nadzieja w konserwatorze

Kapitałnym przykładem, obrazującym podejście do tematu remontów może być historia budynku przy ul. Wojska Polskiego 15/17. O toż pierwszą dokumentację wykonano sześć lat temu. Po reorganizacji WPBK zlecono przeprowadzenie remontu. W międzyczasie, zdaniem szefów tej firmy, projekt zdezaktualizował się. Kolejnym warunkiem podjęcia prac było przygotowanie nowej wersji, co też WPGKiM uczyniło. Na takie dictum WPBK w ogóle odmówiło remontu, pomimo decyzji arbitrażu.

Jak dowiedziałem się w WPGKiM i UM nie jedyną to dokumentację, której koszt opracowania wpisano w straty z racji braku wykonawcy. Nic więc dziwnego, iż w Łomży do remontów gruntownych podchodzi się po macoszemu: fiksuje się je w planach, bo tak trzeba i wymaga tego — chociażby — społeczny obowiązek, lecz i tak wiadomo, że nie będą one zrealizowane. Po prostu — taka sztuka dla sztuki.

Ostatnio jednak, jak poinformował mnie inż. Kaczyński, w remontowych przepychankach zaczyna coś błyskać. Tym światłem jest objęcie ochroną konserwatorską tzw. Łomżyńskiej Starówki, zamkniętej ulicami: Rybaki, Sikorskiego, Armii Czerwonej, 1 Maja, Wiejska do Zjazdu. Dodajmy, że w tym kwartale znajduje się większość — około 80 proc. — starych budynków. Ale... Konserwator może załatwić wykonawstwo i roczne limity niewielkie — raptem 3 mln zł. Co z resztą? Nie wiadomo. — *Jeśli WPBK nie zwiększy potencjału przebiegowego i nie skieruje pracowników do remontów kapitalnych, za kilka lat sytuacja będzie nie do odwrócenia, kwituje inż. Kaczyński.*

Gradacja potrzeb

Problemy mieszkaniowe społeczeństwa były wielokrotnie rozpatrywane na posiedzeniach Sejmu i Biura Politycznego. Nie ma zatem potrzeby przypominania pryncypów, gdyż są one powszechnie znane. Zrozumiała jest także troska partii i rządu o pełną i terminową realizację programu mieszkaniowego.

Jednakże program to nie tylko nowe osiedla, lecz również rekonstrukcja starych zasobów.

ANDRZEJ GAWĘCKI

Z zagranicy (KORRESPONDENCJA Z NRD)

Sanssouci

Poczdami odwiedza rocznie około dwóch milionów turystów z całego świata. Miasto to, słynne ze swoich osiemnastowiecznych zabytków, znane jest także jako miejsce Konferencji Antyhitlerowskiej. W lecie 1945 roku w Cecilienhof — zamku wybudowanym w latach 1913-1916 w stylu wiejskiej posiadłości angielskiej — podpisano Układ Poczdamski. Zamek położony jest w północnej części 74-hektarowego tzw. Nowego Ogrodu, założonego w roku 1783 za panowania Fryderyka Wilhelma II, bratanka i następcy Fryderyka II.

Właśnie Fryderykowi II, królowi pruskiemu (1740-1786) zawdzięcza Poczdami swoją sławę. On obrał to miasto na swoją letnią siedzibę. W roku 1744 rozpoczął zagospodarowywanie terenu znajdującego się wówczas przed bramami miejskimi. Teren, tarasowato ukształtowany wskutek przesuwania się lodowców, ze swojej południowej strony doskonale nadawał się na słoneczne winnice. Wzgórza ze śladami owych winnic na pniących się w górę sześciu tarasach pozostały do dziś.

Na szczycie wzgórza Fryderyk II zbudował swoją letnią rezydencję — Sanssouci, pałac „bez trosk”. Tu, zgodnie z nazwą, miał prowadzić życie w warunkach sprzyjających uprawianiu prywatnych zamiłowań.

Pałac był miejscem jego letnich pobytów aż do śmierci w roku 1786. W latach 1840-1873 przebywali tu stałe Fryderyk Wilhelm IV wraz z małżonką, później zaś korzystano z niego najczęściej przy okazji wizyt zagranicznych księżąt.

Od roku 1918 Pałac z pozostałymi obiektami jest własnością państwa i tym samym dostępny dla wszystkich.

Park Sanssouci, przylegający do Pałacu położony jest na około 290 hektarach. Znajdują się w nim inne zabytkowe budowle: Herbaciarnia Chińska, Nowy Pałac, Świątynia Antyczna, Świątynia Przyjaźni, Belweder, Dom Smoczy. Budynki są względnie niskie, doskonale wkomponowane w krajobraz. Główna aleja parku długości 2,5 km nie prowadzi wprost do pałacu głównego, ale przebiega równoległe do budynków. Park z pięknymi fontannami jest miejscem spacerów mieszkańców Poczdami i tysięcy turystów. O każdej porze dnia słychać tu różnorodny gwar.

W Pałacu Sanssouci zwiedzający mogą obejrzeć galerie obrazów, byłe gabinety i sypialnie królewskie, dawne pokoje gościnne. W jednym z tych pokoi mieszkał podczas pobytu w Poczdami w latach 1750-53 francuski filozof Voltaire, gość Fryderyka II.

W 1945 roku żołnierze Armii Radzieckiej na rozkaz dowództwa, kierowanego przez podpułkownika Jęgwienia Fiodorowicza Ludszewieła, chronili i zabezpieczali zabytki Poczdami.

Ludszewieł nadał radiotelegram do niemieckiego naczelnego dowództwa, by nie ostrzeliwano pałaców i ogrodów Sanssouci. „Spełniłem tylko swój obowiązek, tak samo postąpiłby na moim miejscu każdy radziecki żołnierz” — uważał.

Poczdami uznał go honorowym obywatelem miasta. Uniwersytet w Halle przyznał mu tytuł doktora honoris causa. Jedną z ulic wiodących do Parku Sanssouci nosi jego imię.

I. BIERNACKA



Rolnikowi z pomocą

Od dwóch lat obowiązują nowe przepisy o świadczeniach dla indywidualnych rolników po wypadkach przy pracy, które były kolejnym, ważnym elementem systemu socjalnego dla wsi, jaki powstał w latach 70-tych. Weszły one w życie mocą tej samej ustawy, która zagwarantowała rolnikom prawo do emerytur poczynszy od 1 lipca br.

Pracownicy powypadkowe jest prawdziwie i znacznie bardziej sprawiedliwie społecznie niż poprzednie. Rolnik z tytułu ponad 30-dniowej niezdolności do pracy otrzymuje odszkodowanie

wypadkowe dostarczały do wód, że wypadek faktycznie łączył się z pracą w gospodarstwie, a nie nastąpił w innych okolicznościach. Z tego punktu widzenia oceniając nadesłane przez gminy doku-

menty, jako niekompletne lub wątpliwe, nierozkładnie odzwierciedla je z powrotem, bądź sam sprawdził okoliczności wypadku, pisząc do milicji, do szpitala itp.

Inspektor bhp potrzebny od zaraz

na tych samych zasadach, co pracownicy gospodarki uspołecznionej. W praktyce jednak interpretacja tego prawa nastroża wątpliwości, a praktyka niemała trudności. Warto się zatem zastanowić nad jego interpretacją.

Obowiązek właściwego stosowania przepisów o wypadkach przy pracy na wsi spoczywa głównie na urzędach gminnych, które nie dysponują jednak — tak, jak jednostki gospodarcze — etatem inspektora bhp. Za właściwe więc przygotowywanie dokumentów po wypadkach formalnie odpowiada naczelnik gminy, a faktycznie sporządza je urzędnicy gminni, często w sposób formalny i pobieżny. W oddziałach ZUS-u natomiast — słusznie wymaga się, aby karty po-

menty, jako niekompletne lub wątpliwe, nierozkładnie odzwierciedla je z powrotem, bądź sam sprawdził okoliczności wypadku, pisząc do milicji, do szpitala itp.

Czy oddziały ZUS powinny stosować te praktyki w tak szerokim zakresie jak dotychczas? Mają do tego prawo, a także są poniekąd zmuszone, gdyż po sprawdzeniu faktów w niejednym przypadku okazuje się, że o odszkodowania występowali uczestnicy pijackich i sasiadzkich bójek i awantur, zeznania świadków były kłamliwa, a gminne sito okazało się zawadne.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że niesprawny, pełen nieufności tryb współpracy między urzędami rykoszetem godzi także w interesy ludzi uczciwych, którzy — zdarza

dów, do których nierzadko rolnicy odwołują się od decyzji ZUS — ze skutkiem. Sądy wychodzą z racjonalnego i dość oczywistego założenia, że w gospodarstwie rolnym trudno o oddzielenie zajęć gospodarskich od domowych. Produkcyjnych — od nieprodukcyjnych.

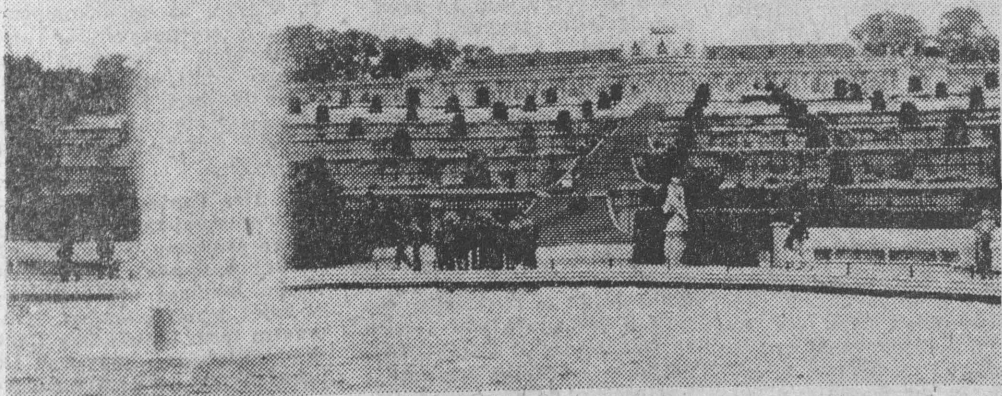
Dr Stanisław Bednarz, kierownik Pracowni Badań Warunków Pracy w Rolnictwie, Centralnego Instytutu Ochrony Pracy na podstawie doświadczeń badań w terenie, stwierdza, że obok nierzadkich prób wyłudzenia odszkodowań za rzekome wypadki przez ludzi nieuczciwych, również częste są przykłady niesprawnego biurokratycznego załatwiania spraw urzędowych przez urzędy

gminne. W konkluzji proponuje on zmianę trybu przyznawania odszkodowań za wypadki przy pracy w gospodarstwach rolnych. Podobnie, w resorcie rolnictwa podkreśla się, że w istocie rolnik w dochodzeniu swych roszczeń powypadkowych jest zdany na własne siły i łaskę urzędów, nie mając pomocy żadnego fachowego i obiektywnego rzeczownika swych interesów. W porównaniu z pracownikami gospodarki uspołecznionej, któremu w razie wypadku przy pracy służą pomocą liczne służby i

komisje, sytuacja rolnika jest rzeczywiście niekorzystna.

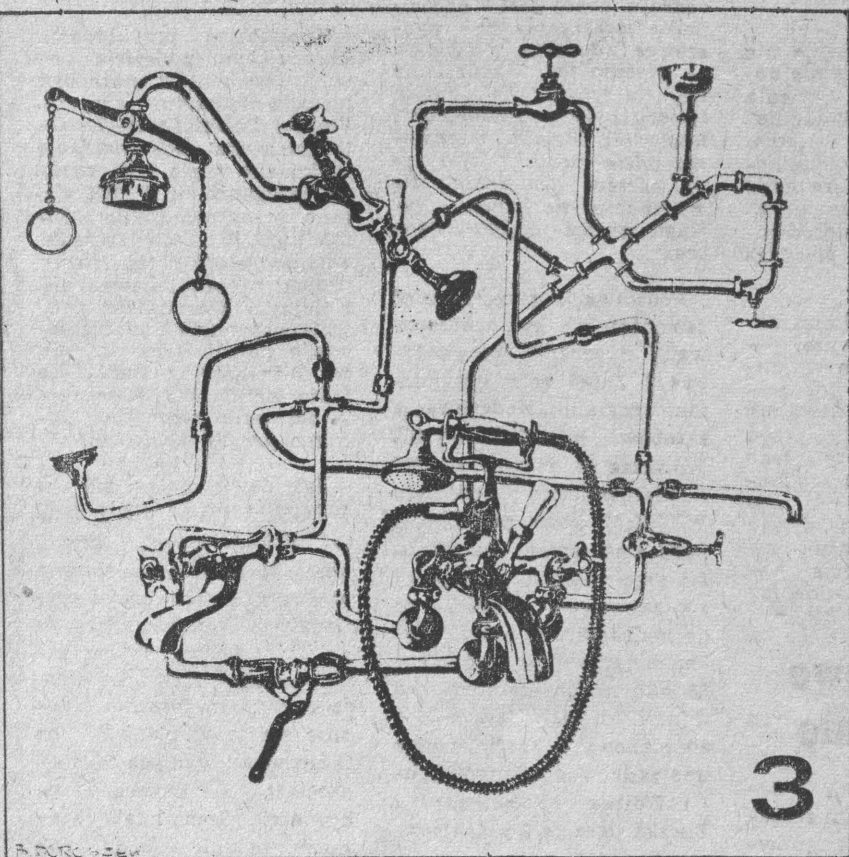
Idea stworzenia funkcji „specjalisty od bhp w rolnictwie” ma już u nas wielu zwolenników. Nie bardzo jednak wiadomo, gdzie ma on zostać przypisany. Czy do gminy? Czy do kółka rolniczego? W każdym razie, powinien to być fachowiec. Człowiek z odpowiednim autorytetem, który będzie doradcą i rzecznikiem rolników. Ustanowienie takiej funkcji przyczyniłoby się do poprawy współpracy między gminą a ZUS-em, wszędzie tam, gdzie ze szkoda dla rolnika i rolnictwa, nie układa się ona tak, jak powinna.

(In'express) BOŻENA PAPIERNIK



NA ZDJĘCIU: tarasowe winnice w Parku Sanssouci. Fot. K. Swiderski

Projekt na pokaz



O kształtowaniu przestrzeni w Polsce decydująca jest historia, kilka resortów i kilkadziesiąt zjednoczeń.

Rys. Barbara Doroszew.

Uczestnicząc w pokazie prac studentów Wydziału Architektury Politechniki Białostockiej nie sposób oprzeć się refleksji o gatunku mieszanym. Z jednej bowiem strony serce się raduje, patrzcie na młodzież z zapalem studiującą konstrukcje drytów lub harmonie form naturalnych, z drugiej — obraz ciemniejszy, bo nikt nie sposób zapomnieć bieżącej produkcji budowlanej, wytwarzającej niby — architektoniczny pejzaż naszych czasów. Jest więc w murach Instytutu, pokaz — wystawa — plan pracy grupy ludzi, których łączy wspólne rozumienie lub chęć zrozumienia, czym powinno być kształtowanie środowiska człowieka — i jest za oknem rzeczywistość, zgola nieprzystająca do tego, czym napędza się głowy adeptów sztuki budowania. Jest idea na pokazie i katastrofa na ulicy.

Pokaz zaczyna się od szkiców z natury. Student rysując postać ludzką uczy się, że wszystko ma być na tę miarę; rysuje człowieka w pejzażu, w domu, fabryce i na wybiegach, rysuje go w zgodzie z otoczeniem. Może nawet za to rysowanie dostanie piątkę, ale marny jest los studenta, który zechce wykraczać poza akademicką konwencję i przyjdzie mu do głowy, już jako architekt — rzecz zrealizować w życiu, czyli na ulicy, placu, osiedlu lub w parku.

Stywny „Raport o kulturze środowiska” czyli przedstawienie stanu i polityki jego kształtowania autorstwa JULIUSZA GORYŃSKIEGO, ALEKSANDRA PASZYŃSKIEGO i BOHDANA T. URBANOWICZA nieprzypadkowo zaczyna się od stwierdzenia, że relacje między naturalnym i sztucznym środowiskiem — delikatnie mówiąc — były i są naruszone. Nie tylko zresztą one, choć o nich najwięcej słychać w śródkach masowej komunikacji.

Student rysuje fragmenty starej kamieniczki, klei z tektury przejryste przestrzenie urbanizowane, a tymczasem komentarz, do tego co powstaje w skali 1:1, mówi o przestrzennym bezładzie, uniformizmie i nadmiernej typowości, o braku poszanowania dla wartości estetycznych i w wyniku tego o zahamowaniu — w identyfikowaniu się człowieka z otoczeniem, które powinno być jego, a staje mu się coraz bardziej obce, uciążliwie monotonne.

ANDRZEJ KOZIARA

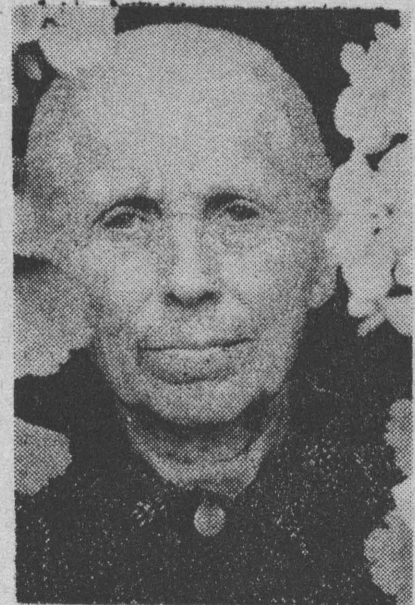
Na pokazie prac w Instytucie przy ulicy Kilińskiego znalazł się również rozdział wizjonerski, poświęcony miastom przyszłości, ale niestety zauważyć, że jest to rozdział cieniutki. Być może nie jest to jednak skutek niedostatków wyobraźni, lecz po prostu podświadome działanie wiedzy o kiepskim w tej materii planowaniu w ogóle, a długofalowym w szczególności, nie mówiąc już o dokładnej realizacji planów już zatwierdzonych. Jest bowiem całkiem prawdopodobne, że student architektury wie, że brakuje nam w kraju organu administracyjnego na szczeblu centralnym, który byłby w stanie taki program uczynić obowiązującym i wykonywalnym. O kształtowaniu przestrzeni w Polsce współdecydują trzy czynniki: kilka resortów i kilkadziesiąt zjednoczeń. W sytuacji, kiedy ciągle nie można się uwolnić od nacisku ilościowych potrzeb mieszkaniowych, przy jednoczesnym niedostatku środków do ich zaspokojenia wytworzył się układ, w którym projektowanie zepchnięte zostało daleko w tył za interesy przemysłu budowlanego. Nie jest to sytuacja, którą mogliby zmienić choćby najzdolniejsi i pracowici jak mrówki architekci.

Architekt może projektować tylko tak, jak buduje wykonawca. Obrazu nie polepsza stadium realizacji, w którym i tak już skromny projekt ulega dalszej degradacji z powodu nie najlepszej jakości materiałów i roboty, a także z powodu ograniczonej kontroli inwestora i władz terenowych. Autorzy „Raportu” stwierdzają, że dzieje się tak również w sferze użytkowania i przede wszystkim konserwacji, która polega głównie na reperowaniu tego, co skończono już przy wykonaniu lub na kosztownej operacji pod krytycznym remontem generalnym. Jeśli dodać do tego skądinąd cenne, ale często nieprzemysłowe inicjatywy społeczne — nie sposób się dziwić, że najładniejsze są makieły, a student, który je robi, ma do wyboru pozostać projektantem romantycznym lub cynicznym, co też czyni.

Z pokazu wynika, że studenci w białostockim Instytucie Architektury rysując delikatne palatki krzewu (poznawanie struktury form wegetacyjnych) lub tworząc imitacje koncepcji z zakresu psychofizjologii widzenia uczą się zawodu, którego praktycznie nie będą mogli wykonywać.

13 lipca 1943 r. hitlerowcy zamordowali pięćdziesięciu mieszkańców Lipska. W granice pomnika wykuto napis: „Zginęli za Polskę”. W pamięci lipszczan żyje także tęsknota, co zginęło za synową.

PRZECZUCIE. Był pierwszy lipca. Mój brat miał przyjść do mego meża. A że go długo nie było, poszłam sprawdzić, dlaczego Stasiek nie przychodzi. Biegłam, bo się bałam przeczucia: dwa dni wcześniej pijany Niemiec strzelił na drodze Niemca, na partyzantkę obrócił się, a Lipsk za to odkaże. Było rano, wesoły dzień wstawał, słoneczny. Wieczorem widziałam Sidora, co był w polcji, i go syciłam, co syciłam. „Nic nie mówię tylko tyle powiem, że ja jutro śniadania jesć



Anna Biernacka w lipcu 1980.

nie będę”. Tak się wykreślił. Teraz, rano, biegłam i myślałam, co to miało znaczyć. Jak wczoraj był u mnie brat z bratową, to im powiedziałam, co mi Sidor mówił. Stasiek na to nie, a bratowa, jak kobieta, zaszła do domu i już drzy cała: „Wiecie, co mówiła Łódź?” Mama, jak usłyszała, zaczęła prosić Stacha, żeby zabierał słoń i dziecko, uciekał do Kurianek, bo na pewno w Lipsku znów posypią się aresztowania. On nie chciał słuchać: „A gdzie ja pojedę z dziećmi, a co ja komu zrobił?” I jeszcze zapytał: „Dlaczego wy tak mama lekacie się?”

Poszli spać, i jak to młode, posnęli. Mama, więcej podniecona, bo dużo przeżyła miała, nie spała całą noc. Rano załomotał ktoś w drzwi. Skoczyła do okna; w podwórku gestapowcy. Krzyknęła do Stacha: „Uciekaj, przysyłaj aresztować!” On nachylił się nad śpiącym dzieckiem i powiedział tylko „a czy ja co komu zrobił żeby uciekać?”, jak weszli już do domu.

Gdy dobiegłam, była już tylko bratowa z Gienia, córka dwuletnia.

ZAMIANA. Dwóch weszło do izby, jeden został pod oknem: „Anna Biernacka, Stanisław Biernacki, wychodźcie” — rozkazał Sidor. Jeden z Niemców popchnął mnie do drzwi. Tęskniowa stanęła przed nim: „Ostawcie ją, ona rodzic za niedługo będzie. Ja ją wyręczę, niech swoje dzieci hoduje. Ja pójdę za nią”. Sidor przetrząsnął dla tego Niemca, poszwargotał chwilę, i mówił: „No, to ty zostaw się, a ty wychodź” — i pokazał na tęskniową.

No i ja została się. Pozegnaliśmy się z tęskniową, i to wszystko.

PAPIEROSY. Jak ich pogнали, wzięłam Gienię i pobiegłam za nim. Dzielni na rynku twarzą do nie-

mi. Hitlerowcy tłukli ich pejcami. Przyjechała pierwsza „buda”. Koło Janka Dadury załadowali kobiety. Tu, gdzie teraz pomnik, stoją wtedy cerkiew i rosy brozy, a pod nimi leżeli chłopcy. Zapytała gestapowca, czy można podejść do meża. Nie zrozumiał, czego chce, odpędził mnie kolbą. Stach krzyknął: „Andzia, przynieś mi papierosów”. Ja poszłam do domu i przyniosłam. Ale podejść nie pozwolił. Rzuciła mu tylko i mnie odganił. Tyle go i widziałam.

GROB. To było we wtorek, 13 lipca. Rano na rynku w Lipsku były wywieszane afiszki, Erich Koch na nich był podpisany, a stało tam, że pięćdziesiąt lipszczan wzięło kulę „w odwet za zabicie dwóch Niemców przez komunistycznych bandytów”. Mąż złożył konia do wozu, mówił: „Łódź, ty jedź tam, może czego się dowiesz, może to

wieźli Lipsk strzelać, to że szparuny w pierwszej budzie wysunęły się kartka z kawalkiem szmatki. „Pastuski, co stały przy drodze, do kartki głupie podskoczyły, z drugiej taksówki to zobaczyli i kartkę zabrali. Żeby nie te cholery dzieci, wiedzieli, my te wiadomości, co Lipsk chciał podać.”

W podziemiach przywieźli Zy-dów. Wykopali sobie sami wadół, gdzie potem ich postrzelali głową na dół. We wtorek strzelali Lipsk. Jak zasypywali ziemią, słychać było jęki. Na te jęki walił ziemię. I ta ziemia tak ruszała się. Jak odjechali, my podeszli i widzieli, że ziemia jeszcze rusza się. Tak nam opowiadał ten człowiek, 15-go rano poprowadził nas w żyto, bo na forty przyjechali nowe maszyny. Poklekał mi, żeby głowę nie zobaczył. Wyprowadził nas dwie, trzy osoby, w białej bieliźnie. Słychać

snopek, na drugi, zobaczyłam co jest, krzycząc na nią, żeby szła do domu, a ona mówi: „rodzić będę, idź do Prolektów, niech pojedą po doktor Rymasz”. Powiedziałam: Prolektowej, ale zanim dojechała, ja już dziecko przyjechałam.

ODRA. W dwa tygodnie po śmierci meża przyszedł się tego dzieciaka rodzić, drugiego sierpnia. Syn wypadł akuratnie. Na pamięć oia Stanisław mu dałam imię. Roczek czasu żył, bez jednego dnia: odra napadła. Pierwszego nie do-nosiłam dwa tygodnie. Meżem się cieszyłam cztery lata, drugi syn pożył rok. Została mi się Gienia.

WYCHOWANIE. Jak podrosła, do szkoły trzeba było wyprawić. Miałam krowy paść i wszystko przy gospodarce robić, bo same zostały. Było tak: wyjdź na przegórek, kawołam je — pedz krowy już do chlewa, czas na ósmą do szkoły iść. A tu nie było za co pieniądze wziąć, bućków kupiłam sukieneczki, no i tak chodziło się, pomału...

PYTANIA. Miałam wtedy dwa lata. Jak zaczęłam podraść, pytałam mamę, gdzie ojciec jest. No bo inne dzieci miały, a u mnie nie ma ojca. I w szkole dzieci pytały: Gienia, a gdzie twój ojciec? Wyjechał?

ŻYCIE. W życiu układa mi się. Mama jest z nami, wnucami się cieszy, jak na wakacje przyjeżdża: Grażyna w szkole w Olecku, Staszek w Suwałkach, a Marek w Warszawie. Mąż jeden na nas wszystkich zarabia, dobry jest. Byle tak dalej.

PAMIĘĆ. Nazywam się Tadeusz Kasianowicz, jestem prezesem Towarzystwa Przyjaciół Lipska. Planuję umieszczenie głazu na pomniku Bohaterskiego czynu Marianny Biernackiej. Głaz ma być podobny do Hubalowego, co go z okien szkoły widać: ze zwykłego kamienia z naszych pól. Stanie niedaleko domu, w którym mieszkała, przy skrzyżowaniu Miejskiej z Zamiejską.

DOKUMENT. W szkole Izba Pamięci Narodowej, w Izbie Głabiota, w gablocie kennekarta z zdjęciem ładnej kobiety, (Anna: „Ładna kobieta była, tylko przeżyła”). W podbie trzy krzyżyki. Z rubryk wynika, że urodziła się w 1888, miała 162 centymetry, wzrostu, z domu nazywała się Czokoła, była narodowości polskiej. Dokument wydano 3 marca 1943.

ZAWSZE. Ona podarowała mi to życie. Ja o tym zawsze pamiętam, i ile żyć będę, pamiętać będę.

MAREK KUSIBA

Po tej stronie

nieprawda.” Pojechały my na wieczór trzy: ja, znaczy Czarkowska Leokadia, Bartoszewicz Apolonia i Lichaczewska Anna. Rano spotkały my kobiety, pytamy drogi. Jak powiedziałam, że my z Lipska, zaczęła płakać: „A co tam było...”

Padł strzał. Potem drugi, trzeci. Wyjechała taksówka, potem czarna buda, i z tyłu znów taksówka. Mówię: „na pewno gestapo wiezie ludzi strzelać”. Zaraz niedaleko postawiły my konia na podwórku u znajomego. Dziedziczkównie Jadzi, co nam dała adres. Przyszedł człowiek, który we wtorek krowy pasł niedaleko fortów. Powiedział, że jak

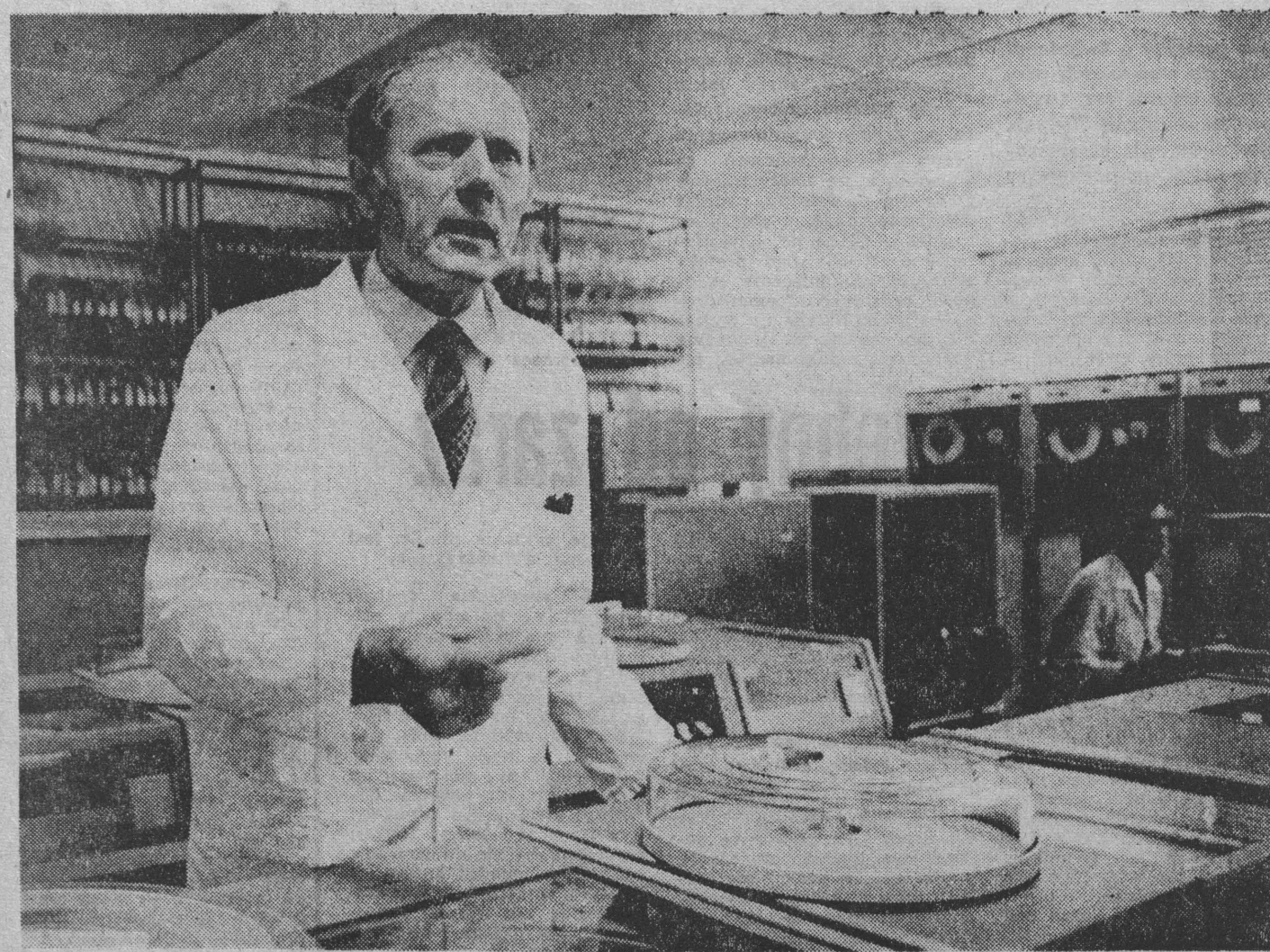
było strzał, człowiek leciał na głowę do dołu. Jak jedyną maszynę skończyli strzelać, przywieźli zaraz następną. Były tam kobiety, bo słychać było najpierw krótki, urywany krzyk, potem strzał. Jak odjechali, podeszły my. Wzięła kijka, żeby sprawdzić, jak głęboko leża. Był ledwo ziemia nakryty. Tu i tam wystawała ręka i noga. Słonec przypiekało. Był piękny dzień. Wystrzelane łuski się w tym słoneczku błyszczały. Nazbierałam na pamiętkę najdroższą.

PORÓD. Za dwa tygodnie wypadły żniwa. Bratowa była z mną na polu. Usiadła na jeden



Marianna i Stanisław Biernacki w lipcu 1943. Reprodukacja z niemieckich Ausweisów. Fot. Krzysztof Świdorski

Z profesorem dr hab. inż. Zdzisławem K. Leśniakiem rozmawia Jerzy Chmielewski



— Zaczynamy może od personaliów: jest Pan profesorem Politechniki Białostockiej i zajmuję się Pan...

... optymalizacją systemów budowlanych.

— Jednocześnie wykłada Pan w Darmstadt w RFN-le.

— Tak, gościnie wykładałem przez rok i teraz zaproszono mnie na rok przyszły. Oprócz zajęć ze studentami prowadzę tam, w Republice Federalnej, pewne prace badawcze z zakresu swoich zainteresowań, to znaczy optymalizacji.

— Co to jest optymalizacja?

— Najszerszej można powiedzieć, że jest to znajdowanie

liminować to, co nie ma znaczenia. Poza tym rozróżnić trzeba to, co zależy ode mnie i to, co nie zależy — jest dane jako warunek. Wielkości ode mnie zależne w teorii optymalizacji nazywamy zmiennymi decyzyjnymi. Największą trudnością w pierwszej fazie postępowania jest wyodrębnienie tych zmiennych decyzyjnych, a następnie sformułowanie matematycznego modelu zadania.

— Do rozwiązywania zadania używa Pan komputera. W ten sposób określił Pan rolę człowieka i maszyny: zadaniem inżyniera jest właściwe postawienie problemu, komputer ten problem rozwiązuje...

niego obejść. Dlaczego mówię: współczesne? Bo technika jest dziś bardzo skomplikowana, to znaczy, że tych zmiennych decyzyjnych jest dużo. Wymaga wobec niej są bardzo wysokie. Poza tym dawniej zajmowali się tym tylko bardzo mądzy ludzie, którzy nie analizując drobiazgowo potrafili jednak wybudować czy skonstruować. Trzeba bowiem powiedzieć, że raz z postępującą masowością obniża się próg wymagań w stosunku do projektanta, konstruktora.

— Właśnie! Budowniczy takiej na przykład kolumny Trajana nie uświadamiał z pewnością wszystkich parametrów, statystyki wytrzyma-

lion rozwiązań. Bilton to jest jedynka z dwunastoma zerami!

— Tak, to jest wielkość astronomiczna nawet dla komputera. I dlatego w artykule tym proponujemy tak zwaną dekompozycję. Postępujemy przy tym jak dowódcą, który nie mając dość sił, by rozbić wrogie wojsko, przy pomocy odpowiednich manewrów stara się je rozczłonkować i naciera następnie na poszczególne oddziały. Tu jednak stajemy przed następną trudnością: nie wystarczy już, że mamy postawione i wyrażone w formie równań matematycznych jedno generalne zadanie, trzeba jeszcze postawić

najlepszego rozwiązania jakiegoś problemu, najlepszego z możliwych.

— W takim razie niech nam Pan szybko powie, jak znajdować, bowiem całe nasze życie polega na tym, że szukamy najlepszych rozwiązań!

— I proszę jeszcze dodać, że przeważnie to się nie udaje. Największą trudność tkwi w tym, że trzeba jednoznacznie postawić zadanie. W naszym życiu często nie możemy tego zrobić, bowiem usiłujemy pogodzić zadania sprzeczne ze sobą, uznajemy przecież różne wartości. W technice, a ja nią się zajmuję, zadanie jest łatwiejsze do uchwycenia: wybudować dom, skonstruować maszynę... Ale i to zadanie trzeba właściwie postawić, inaczej mówiąc: stworzyć myślową konstrukcję i zawrzeć w niej to, co istotne, natomiast wy-

— przy użyciu metod, które wymyślił inżynier. Z tym, że oczywiście ten drugi etap jest łatwiejszy i intelektualnego punktu widzenia stawia mniejsze wymagania. Prawdziwa sztuka inżynierska polega na umiejętności właściwego ujęcia problemu. Tego nie można do końca nauczyć, bo to nie tylko sprawa wiedzy, czyli zasobu posługiwanych i spójnych informacji, ale też i intuicji. Czasami przeciętny człowiek nie zastanawia się, a wie, że tak będzie lepiej, a tak gorzej.

— Ale czy w takim razie komputer jest rzeczywiście niezbędny?

— Tak, jest niezbędny. Bez komputera łatwo można rozwiązać problem typu jak pojechać na urlop; współczesne problemy techniczne są tak trudne, że nie sposób się bez

łości, naprężeń występujących w materiale, a mimo tego stoi ona już osiemnastu wieków i współcześni inżynierowie patrzą na nią z urzeczonym szacunkiem tego człowieka.

— Tak, ale dzisiejsza epoka, epoka masowej techniki nie może liczyć na samych geniuszy. Jesteśmy zmuszeni demokratyzować proces twórczy, wspomagając zdolności człowieka możliwościami maszyn, również przecież stworzonej przez człowieka.

— Powiedział Pan, że zmiennych decyzyjnych, które trzeba uwzględnić jest bardzo dużo. W jednym z swoich artykułów, napisanych wspólnie z prof. Heinzem Schwarzem z Politechniki w Darmstadt, daje Pan taki przykład: system zmiennych, z których każda może przyjąć tylko dwie wartości daje ponad bi-

zadania niższego rzędu, a także uwzględnić różnorakie powiązania między nimi.

Metoda dekompozycji ma pewne ograniczenia, ale jej zastosowanie daje znakomite efekty. Jeżeli rozpatrując cały system mieliśmy ponad bilion rozwiązań, to po dekompozycji na cztery podsystemy i uwzględnieniu występujących między nimi czterech rodzajów zależności, ilość rozwiązań zmniejszy się ponad 33 miliona razy. Gra jest zatem warta świeczki.

— Ależ Panie Profesorze, i-stota optymalizacji jest ujęcie całego systemu — konstrukcję nośnej budynku, czy mechanizmu jakiegoś urządzenia — w całej jego złożoności, tymczasem teraz ledwie Pan rzecz skomplikował, a już stara się uprościć, jakby przestraszywszy się swego dzieła.

Komputer prowokuje



On i Ona: Mieszkać będą na razie u teściów, zajmą pokój z łazienką.

Fot. Krzysztof Świdorski

Tymczasem ja po ukończeniu szkoły złożyłem papiery do technikum telekomunikacyjnego. Niestety, było za mało kandydatów i w ogóle nikogo nie przyjęto. Zdałem więc do liceum ogólnokształcącego w Hajnówce. Rodzina orzekła jednak, że chłopak musi mieć fach, poszedłem więc do zawodówki, właśnie do tej, którą ja sobie wybrałem. Wtedy też wybrałem się na wakacje do rodziców, bo już na jakieś dwa tygodnie wyjechać było za późno.

Tak więc wróbiła się spienila, poszedłem na ślady ojca, który dobrze znał się na stolarce. A i brat, ten który pomagał mi przy szafie, też został stolarzem. Chociaż przedtem o tym nie myślał.

Czy zostałem dobrym stolarzem? Po roku pracy w białostockiej Fabryce Mebli kontynuowałem naukę w technikum wieczorowym. W tym roku zdałem maturę i chęć studiować. Nauka jest potrzebna do dobrej pracy. A jak pracuję? Była u nas w zakładzie linia produkcyjna, najgorsza ze wszystkich. Podczas „rozmów Polaków”, to znaczy dyskusji nad tym, co i jak w fabryce ulepszyć, każdy na tę linię narzekał i narzekał. Przeszedłem tam do pracy, jako brzydota. I co? Za pół roku byliśmy najlepszymi, zdobyliśmy tytuł brygady pracy socjalistycznej i brązową odznakę.

osoby i przygotowujemy już drugi program.

Oczywiście, czasem było ciężko, a w szkole czy same się zamykały. Ale jak już przetrzymałem to najgorszą godzinę między piętnastą a szesnastą, dalej było dobrze. Czasem się zastanawiałem, jak ja sobie daję radę z tym wszystkim. Nawet kierowniczka hotelu spytała mnie kiedyś: „A co na to pana dziewczyna?”

III. On i Ona

Tamta z marzeń była jak królewna w bajce. Ta, w rzeczywistości, właściwie ją przypomina: Jola jest ładna, zgrabna, miła. Czy on wie coś na przykład o tej gospodarstwie? Trochę wie, na wszelki wypadek w pierwszym miesiącu on będzie kasę trzymał.

Ona też inaczej wyobrażała sobie swojego królewicza. Takie tam dworskie marzenia. A Włodek... Oni się wszystkim interesują, wszystko go obchodzi. Jako brygadysta jest bardzo dobry. Umie pogodzić i szkołę i pracę. Jest towarzyski, wszyscy go lubią. Do życia raczej poważnie podchodzi.

Młodość, miłość, małżeństwo

I. Ona, Jolanta Gryka

Zawsze chciałam zrobić coś konkretnego, można by powiedzieć — męskiego, nie tam jakieś damskie fatalaszki. Może na zasadzie przekory: mama jest krawcową, pracuję w „Praktycznej Pani”, rozdalałam żebym i ja obrała ten zawód.

Myślałam też o liceum plastycznym. Lubię rysować, najchętniej pejzaże. Teraz mam mało czasu, ale jak jeszcze chodziłam do szkoły, często stawałam w oknie naszego mieszkania na dziesiątym piętrze, patrzyłam na rozległą panoramę, wyobrażałam sobie jakiś fragment i szkicowałam. Albo odwzajemniałam się swojemu to, co kiedyś utkwilo mi w pamięci. I strasznie lubię kreski, coś projektować.

Do tego liceum chciałam przetrwać jeszcze po pierwszej klasie, zasadić sobie szkołę drzewnej. Ale dobrze się czułam w tej szkole. Zżyłam się z klasą i zrobiło mi się żal. Zostałam.

Na początku było ciężko. Miałam pobite palce i pocięte ręce. Nikogo znanego. Przychodziłam do domu i spałam. Jakos sobie jednak dałam radę, mistrz mi nawet skrócił staż. Na stażu codziennie robiłam coś nowego, uczyłam się. Potem pracowałam na linii demontażu, tu się pakuje meble, każda paczka co innego, drzwi od szaf, półki, boki. Teraz przechodzę na linię montażową. A od pierwszego września podejmuję naukę w technikum drzewnym, wieczorowym.

Koleżanki zachęciły mnie i zapisałam się do koła ZSMP. A potem namówiły jeszcze do zespołu. Ma-

my w naszej Fabryce Mebli zespół pieśni i tańca. Jak poszłam na pierwszą próbę, to wszyscy już byli zgrani, chociaż zespół działał dopiero kilka miesięcy. Czuliśmy się więc bardzo oniesmieleni. Na do datek — nic mi nie wychodziło. Bo to jest tak jak w pracy, najpierw trzeba się wprawić, a ja nie miałam przecież żadnego przygotowania. W podstawowe tyle, że należało do chóru i występowałam w teatryku lalekowym.

Podobał mi się ten zespół, a i szef zachęcał do zostania. Szef to instruktor, pan Borys Zesko. Dobrze, że się zdecydowałam. Nasz zespół to teraz jedna wielka rodzina. I nie mam już czasu nie tylko na spanie, ale i na rysunki. Praca na dwie zmiany, we wtorki i piątki próby, albo przed albo po południu, w dwóch grupach, a oprócz tego jeszcze wspólne próby, późnym wieczorem. Wyjeżdżamy dość często na koncerty.

No i jest jeszcze Włodek.

II. On, Włodzisław Szerenos

Przepowiedziano mi, że będę dobrym stolarzem. To było jeszcze w podstawówce, w Orli. Na zajęcia praktyczne zrobili miniaturową szafę trzyczęściową. Co prawda brat mi pomagał, ale za te prace zdobyłem pierwsze miejsce w powiecie. Szafę umieszczono na wystawie w ratuszu, a pani, która wreczała mi w nagrodę klasę, wypowiedziała właśnie te prorocze słowa o stolarzu.

Nie wyobrażam sobie bezczynnego życia. W hotelu robotniczym — gdy widzę, że młody chłopak wpada w taki rytm: praca, spanie i ewentualnie chwila z kolegami, namawiam go — idź do szkoły, albo wstąp do zespołu. Sam pamiętam pierwszy rok w hotelu i wiem, że potem niełatwo wyrwać się z takiego trybu spędzania czasu i towarzysztwa.

Tak, miałem wtedy dużo czasu na rysowanie. Trochę też maluję. Nie, nie pejzaże, zawsze muszą być ludzie. A najbardziej lubię karykatury. Sporo tego wisi u mnie w pokoju. Potem było coraz mniej możliwości na kontynuowanie tego hobby. Robiłem dekoracje w zakładzie, bo nie było plastyka. Zabrałem się za urządzanie ciemni fotograficznej w hotelu — ale nie dostaliśmy wyposażenia. Nie udało się też z adaptacją pomieszczenia na kawiarnię, nie doszedł do skutku pomysł budowy jachtu. Niełatwo u nas coś zrobić, niektórych to znudziło. Ja uważam, że trudności trzeba pokonywać, a osiągnięcie celu sprawia tym większą satysfakcję.

Gdy rozpocząłem naukę w technikum, nie zrezygnowałem z innych zajęć. Działam w zarządzie koła ZSMP, jestem członkiem partii. No i występuję w zespole.

Z tym zespołem to było tak: przychodzi do mnie przewodniczący Rady Zakładowej i mówi: „Włodek, organizujemy zespół, napisz ogłoszenie”. Ja na to: „Włodek, boję się, że nie z tego nie będzie”. Ale ogłoszenie wywiesiłem. Na pierwszą próbę przyszedł pięć osób: trzy dziewczyny, kolega, który teraz jest w wojsku, i ja. Stanowiliśmy grupę założycielską. Dziś w zespole są 32

Młodość zaczęła się od placu. To było w styczniu, w czasie występu zespołu w Kownie. Ona miała solówkę w mazurze, bardzo się denerwowała — no i pomyliła się. Na widowni nikt tego nie zauważył, wykluczone, wszyscy sądzili, że tak powinno być. Tylko ona wiedziała, no i koledy z zespołu. Po koncercie, za kulisami, rozplakała się. On poszedł, próbował ją pocieszyć.

W maju już mówili o ślubie. Jej mama z początku trochę protestowała, że Jola jeszcze za młoda, ma dopiero dziewiętnaście lat. W końcu jednak ustąpiła. Jego rodzice nie mieli nic przeciwko, mama tylko załatwiła ręce, „dziecko kochane, co ty robisz, i szkoła, i żenisz się”. Odbiły się rodzinne wizyty, wzajemne poznanie.

Młodość przypięczeniowana została zaręczynowym pierścionkiem, złotym z różowym oczkiem.

Plany na przyszłość już uzgodnili. A więc przede wszystkim nauka. Ona od września w technikum wieczorowym, on — studia. Dzieci? Tak, ale później.

Mieszkać będą na razie u jej rodziców. Mieszkanie jest dwupokojowe, zajmą go, pokój z łazienką. Trzeba kupić meble, on jest za kompletem z Łomży albo Hajnówką. No i oczywiście wezmą pożyczkę z zakładu na wkład do spółdzielni. Usamodzielnić się muszą, przedzielić się.

Na miesiąc miodowy pojedą nad Morze Czarne. Mają zaproszenie do Związku Radzieckiego. Dzisiaj jest ich wesele.

ANIELA ŁABANOW

Z autopsji

Jak zabić w soku człowieka

(ćwiczenia praktyczne)

Poniedziałek, 7 lipca, był dniem słonecznym, ciepłym i radosnym. Do południa pracowaliśmy, a o 14 wyszedłem z psem na spacer. Moje osiedle, Centrum II, ma liczne zalewy, do których zaliczam w pierwszym rzędzie jego widokowość. Zawsze tu można coś interesującego zobaczyć, czegoś doświadczyć, kogoś ciekawego spostrząść, nad czymś się zadumać. Mój pies ma chyba podobne zdanie, bo jak tylko puszcza go ze smyczy, cieszy się nieczym skazaniem wysuszonego z celi smierci. Podbiega wtedy do ludzi i okazuje im swoją radość. I dziwi się niepomiernie, gdy ci ludzie odskakują od niego jak porażeni prądem, wykrzykując jakieś niezrozumiałe dla niego słowa i krzycząc też na jego pana. A pan już te słowa rozumie. Słyszy więc: „zabierz pan tego psa, bo go zabije”; albo: „bo podam na kolegium”; albo: „psa na łańcuch, a nie na porządne osiedle”.

Biorę więc szczeniaka z powrotem na smycz i wędruję przez to „porządne” osiedle. W rumowisku kamieni, cegieł i porzecznych krawężników grzebię się umorusane po uszy dzieci właścicieli wypucowanych limuzyn, które parkują wszędzie tam, gdzie te dzieci powinny mieć piasek i trawę do zabawy. Ojcom to widzieć nie przeszkadza, że ich dzieci rozkaszają sobie nosy na betonowych płytach i wybiegają wprost pod samochody sąsiadów. Gdyby im zależało, nie sogładaliby biernie od dwóch lat na absolutną bezczynność administracji osiedla, a sami zabrali się za łopatę i zrobili porządek przed swoim blokiem. A że administracja łopatę posiada, przekonałem się na własne oczy właśnie w poniedziałek, gdy o 14 wyszedłem z psem na spacer.

Co robiła administracja przy łopacie? Zapytałem znajomego czytelnika? Administracja, w osobach trzech zdrowych wiołarzy, próbowała zabić psa. Pies był nieduży, czarny i zabiedzony. Biegił sobie chodnikiem pod blokiem numer 12 i omijał ludzi z pokukującym ogonem. Dwóch młodszych administratorów stanęło sobie na środku chodnika, a starszy, może 40-letni, dobrze zbudowany i tustawy — choć wstyd mi to napisać, ale niech będzie — mężczyzna, próbował dosięgnąć psa łopatą. Cios chybił celu, pies odskończył, a nasz dzielny osiedlowy Teusz wziął potężny zamach i cisnął łopatą za umykającym kundlem. I znowu, o centymetry, chybił. Jego wyczynom wtórował płacz małego

dziecka, krzyk kilku wiekowych dzieci i radosny chichot dwóch młodszych kolegów — administratorów. Hycel — hobbysta szczerzył tymczasem w uśmiechu resztki zębów, które zapewne zjadł na swej pasji, i podniecony, głośno komentował swój dziełny wyczyn.

Podszedłem do nich i zapytałem pasjonata, dlaczego próbował zabić psa. Spostrzązał na mnie wzrokiem Chinczyka z Tybetu, którego zapytano w języku esperanto o kolor oczu Margaret Thatcher. Gdy to pisałem, wiem już, jaki popełniłem błąd, powinienem być go zaopatrzyć, dlaczego nie zabił tego psa, a pozwolił mu żyć. Na pewno zaledziłbym wtedy piaszczynę, porozumienie. A tak, musiałem pójść za trzema — czytelnik mi znowu wybaczy — mężczyznami, aby się dowiedzieć, jak się nazywa i co robi nasz dzielny pogromca. Najpierw próbował mnie zgubić, ale gdy skierowałem się do niego, natychmiast zwrócił się do mnie. Zrezygnował z labiryntu (i zapewne Minotaura), choć miał w ręku swą łopatę i bał się nie musiał. Nie, nasz dzielny Teusz wrócił pod słońce pięknego dnia i już grzecznie udzielił mi wprost do swego biura. Administracja Osiedla nazywanego, Trafil dobrze, bo pod skrzydła rozumiejących go świetnie kolegów — urzędników. Kierownik administracji zdecydowanie odmówił podania nazwiska kolegi na użytek prasy, natomiast wziął go energicznie w obronę. Oto jego argumenty: „Rzucił łopatą w psa? No to co? Nie zabił. A jakby zabił, to byłoby tylko pożytek. Z psami na osiedlu trzeba zrobić porządek”.

Wtórwali mu pozostali urzędnicy. Jeden z nich powiedział się na ZBoWiD i dowodził, że psy trzeba tępić, bo rzucają się do gardła dzieciom oraz podlewają drzewka. Hycel od tego uśmiechał się. Hycel — hobbysta kłamał, jak nie dzielny Teusz, a zwykły tchórz, że pies go zaatakował i był zmuszony stanąć w swojej obronie. Biedaczki! Wreszcie, gdy rozmowa zeszła na epitet, wniosłem do biura łopatę — dowód i zapytałem — przepraszam — za wyrażenie — mężczyzny, który tak dobrze nie operuje, czy ma dzieci. Odpowiedział twierdząco, i już bez pytań pomocniczych skwapliwie dodał, że jego dzieci „też kłaniają tych psów”. Za co?

Za to, że są. A że mają trochę mniejszy mózg od swoich przeladawców, nie wiedzą, że do niektórych ludzi nie należy się zbliżać. Bo ludzie ci są bardzo silni i odważni, zwłaszcza gdy się pod ręką bezbronnym kundel, a w ręce twarde narzędzie i można zaimponować równie prymitywnym kolegom, albo, co gorsza, dać dzieciom kolejną lekcję nienawiści.

MAREK KUSIBA

PS. Wyjaśnienie dla inteligentów z Dzielnej Administracji Osiedla „Centrum II”: Teusz był herosem. Grecy, w dziełach swoich nie ułaski się skóry Iwa Heraklesa, a nawet próbował udzielić ją toporkiem. Gdy porósł, oczyścił drogi ze zbójców, rozciągnął Prokusta i załatwił byczkę Minotaura, który mieszał w Labiryncie i psami lubił na śniadanie porządkować dziełce.

M.K.

HISTORIE WIARYGODNE Nie tylko o słodczy i bólu

Nankowcy twierdzą, że w skład miodu wchodzi około 70 substancji, a co najważniejsze w ilościach najbardziej optymalnych dla potrzeb organizmu. Główne składniki miodu to: fruktoza, glukoza, leuciozyna. Cukier burzaczany z nim zostaje przyswajany przez organizm much, być może dlatego, że miodu nie ma w naturalnym środowisku. Gdy człowiek spożywa miod, ten rozkłada się w żołądku. Miod zawiera ponadto fermenty, czyli biokatalizatory, jak: diastazę, amylazę, lipazę, proteazę, inwertazę, tyloz, peroksydazę. Ponadto znajdują się w nim sole takich metali, jak: potas, sód, wapń, magnez, żelazo, chrom, miedź, lit, nikiel, obow, cyna, tytan, cynk, ośm. Prawie jedna czwarta masy miodu stanowią substancje tęgoczące. Z tego wynika, że miod jest bardzo wartościowym produktem. W skład miodu wchodzi około 70 substancji, a co najważniejsze w ilościach najbardziej optymalnych dla potrzeb organizmu. Główne składniki miodu to: fruktoza, glukoza, leuciozyna. Cukier burzaczany z nim zostaje przyswajany przez organizm much, być może dlatego, że miodu nie ma w naturalnym środowisku. Gdy człowiek spożywa miod, ten rozkłada się w żołądku. Miod zawiera ponadto fermenty, czyli biokatalizatory, jak: diastazę, amylazę, lipazę, proteazę, inwertazę, tyloz, peroksydazę. Ponadto znajdują się w nim sole takich metali, jak: potas, sód, wapń, magnez, żelazo, chrom, miedź, lit, nikiel, obow, cyna, tytan, cynk, ośm. Prawie jedna czwarta masy miodu stanowią substancje tęgoczące. Z tego wynika, że miod jest bardzo wartościowym produktem.

W trakcie zagospodarowywania nowej siedziby zapasy pokarmowe szybko się wyczerpały. Trzeba więc zacząć je na nowo gromadzić. Robotnice podejmują dalekie loty. Zabrany z kwiatostanów nektar, który jest w nim około 80 procent wody, która musi zostać odparowana. Jej wydalanie stanowi jeden z fundamentalnych procesów przetrwania bcz do miodu. Gdy zostanie w nim więcej niż 20 proc. wody, pszczoły uznają miod za gotowy i zasiekają go woskowymi pokrywami w komórkach plastra. Miod różni się tak od nektaru kwiatostanów, że jest on bardziej gęsty i zawiera więcej substancji tęgoczących. Zmieszany z substancjami biotkowymi i fermentami wydaję go w ulu jako miod. Karmienie miodem, buduje miodni, zyskują go w komórkach plastra. Zbierając też pyłek. Ponadto gromadzą żywice, która służy do klejenia szper, zmniejszenia otworu wlotowego bcz do miodu. W skład miodu wchodzi około 70 substancji, a co najważniejsze w ilościach najbardziej optymalnych dla potrzeb organizmu. Główne składniki miodu to: fruktoza, glukoza, leuciozyna. Cukier burzaczany z nim zostaje przyswajany przez organizm much, być może dlatego, że miodu nie ma w naturalnym środowisku. Gdy człowiek spożywa miod, ten rozkłada się w żołądku. Miod zawiera ponadto fermenty, czyli biokatalizatory, jak: diastazę, amylazę, lipazę, proteazę, inwertazę, tyloz, peroksydazę. Ponadto znajdują się w nim sole takich metali, jak: potas, sód, wapń, magnez, żelazo, chrom, miedź, lit, nikiel, obow, cyna, tytan, cynk, ośm. Prawie jedna czwarta masy miodu stanowią substancje tęgoczące. Z tego wynika, że miod jest bardzo wartościowym produktem.

nacja technika trochę demoralizuje, a z pewnością wpędza w rutynę, odwraca uwagę od spraw naprawdę istotnych.

— Jednak pewien poziom techniki jest niezbędny...

— Oczywiście, zresztą staraliśmy się, by był jak najwyższy. Obecnie mamy Odrę-1305 wyposażoną w szybką pamięć, w wiele urządzeń peryferyjnych ułatwiających współpracę w różnych fazach projektowania, mamy zamówione następne urządzenia.

Zresztą w dziedzinie, o której rozmawiamy, w optymalizacji, automatyzacji projektowania nie ustępujemy przodującym ośrodkom naukowym zachodnim. Dlatego chętnie zapraszają nas, drukują nasze prace.

— Jak Pan myśli, czy to, co Pan robi, można zastosować w innych dziedzinach, poza techniką?

— Z pewnością, już nawet próbuję się to robić w ekonomii, organizacji i zarządzaniu. Kiedyś, być może, optymalizacja pojęta tak, jak ja ją rozumiem dotrze nawet do medycyny.

— Panie Profesorze, jeśli wolno, to na zakończenie podsumujmy, jakie są najważniejsze problemy, o których mówimy. Rozwiązując konkretne zadania projektowe, konstrukcyjne, stawia pan jednocześnie pytania ogólne, podstawowe: jakie są możliwości tworzenia człowieka, jaki jest mechanizm twórczości — nie koniecznie inżynierskiej, o ile jest ona ciągiem operacji, które można powierzyć maszynie, a o ile sztuką — najbardziej tajemniczą domeną człowieka.

— Tak, komputer prowokuje do stawiania i takich pytań.

— Uprościć to wcale nie znaczy zafałszować. Dopiero jeżeli dobrze zrozumie się istotę problemu, umnie się zadanie jako system, zda sobie sprawę z jego złożoności — wtedy można prawidłowo wyodrębnić te podsystemy. Dzieje się tak zresztą nie tylko w technice. Medycyna na przykład zajmując się z założenia całym człowiekiem, czuwa nad funkcjonowaniem tego szczególnego „systemu”, ale wyodrębnia również pewne „podsystemy”: układ kostny, krwionośny, nerwowy itd. Powiązania między nimi są bardzo skomplikowane, i niesłychanie doniosłe. Czy to znaczy, że lekarze

zupełnie niewielką liczbę warunków nadających się do dalszej obróbki i w końcu — do realizacji.

— Wiele i w ocenianiu uczelnianym maszyna? Panie Profesorze, myślałem, że ma pan tysiące biegłych i nieomylnych rachmistrzów, a pan twierdzi, że oprócz nich w tych blaszanych pudłach siedzą ponad stu doświadczonych inżynierów!

— Tak, zaprzęgamy maszynę nie tylko do liczenia, ale też powierzamy jej część działań ściśle twórczych. Otóż mówi się zwykle, że komputer służy do tego, by odciążać inżyniera od najbardziej

prawda, lepszy, ale na tym właśnie polega geniusz tego człowieka, że metoda intuicyjnego wybiera rozwiązania najtrafniejsze, optymalne, a inne eliminował, odrzucał.

Czy zawsze tak się dzieje? Nie zawsze. Przed kilkoma dniami mieliśmy w naszej Politechnice konferencję poświęconą ocenie systemów budownictwa wielokopułowego, ocenę taką robiliśmy w ramach programu rządowego dotyczącego budownictwa mieszkaniowego. I przykład: na podstawie analizy komputerowej wykazaliśmy, że w najbardziej „sztywnym”, to znaczy takim, który daje najmniejsze możliwości kształto-

a ja na to: „nie ma krasnoludków? a co tam stoi w kacie, to w czerwonej czapce i z dużym nosem?”

A mówiąc poważnie: jest to sprawa pokolenia. Dzisiejsi projektanci wychowani na tradycyjnej sztuki inżynierskiej bardzo opornie przyjmują nowy punkt widzenia. Ja sam zresztą miałem wiele oporów. Człowiek osiąga co z wielkim trudem i nagle okazuje się, że może to zrobić, nawet lepiej, bezdużny automat — stąd ów odruch protestu, jakież ludzki. Przyszli inżynierowie — ci, którzy dziś zdają na Politechnikę będą już oswojeni.

— Sprzyja temu, jak myślę, nowoczesny sposób pracy z komputerem. Przedtem inżynier formułował zadanie dla maszyny, a następnie odbierał wyniki. Dziś ten kontakt jest bardziej ścisły. W trakcie samego procesu może on sprawdzać, korygować, wprowadzać nowe dane, wreszcie zlecić komputerowi narysowanie projektu.

— To bardzo ważna sprawa, bo w ten sposób usuwa się bariery psychologiczne, przyska mi maszyny.

— Panie Profesorze, gdzie znajduje się granica możliwości maszyny, bo granica taka chyba istnieje.

— Oczywiście, że istnieje i to niejedna. Granica możliwości operacyjnych tkwi w samej konstrukcji komputera. Na przykład wyszukiwanie odpowiedzi informacji w tzw. pamięci magnetycznej zajmuje, co prawda, coraz mniej czasu, ale jednak zajmuje. Obecnie czas ten mierzy się w milionowych częściach sekundy, ale i operacji są miliony, więc to trwa. Komputery będą coraz szybsze, to pewne, ale ostateczna granica istnieje — jest nią prędkość przepływu pra-

du elektrycznego równa prędkości światła.

Jest jeszcze ważniejsza granica możliwości. Powiedziałem, że maszyna może wykonać tylko takie zadanie, jakie człowiek jest w stanie sformalizować. Otóż z pewnością da się to zrobić z tak zwanym rozumowaniem, ale proces twórczy ma też i inną, nie mniej ważną naturę — intuicyjną. Nie da się skonstruować elektronicznego Einsteina, bo maszyna nie może mieć wątpliwości, nie przeżywa rozterek i dramatów, nie zaudzi przy gołębieniu, wreszcie nie odłoży obliczeń, żeby zagrać sobie na skrzypcach.

— Spójrzmy jednak na to z innej strony: im doskonalsze są maszyny, tym bardziej zmuszają nas do myślenia koncepcyjnego. I dalej: im bardziej skomplikowane problemy potrafimy zapisywać w języku matematyki, tym doskonalsze chcemy budować komputery.

— Można to doskonale prześledzić w historii tej dziedziny techniki. Ja zajmuję się nią od roku 1960, a więc od dwudziestu lat i — jak pamiętam — kolejne generacje komputerów — zawsze początkowo dawały one zbyt duże możliwości w stosunku do potrzeb, zawsze też możliwości te szybko stawały się za małe. Pojawiała się wtedy nowa generacja maszyn, znacznie szybszych i doskonalszych.

— Jak to się dzieje, Panie Profesorze, że mimo stosunkowo ograniczonych możliwości technicznych, jesteście jednak w czołówce?

— Właśnie dlatego. Nie mając tak szybkich maszyn, poszliśmy po prostu w innym kierunku. Zamiast wykonywać coraz większą masę obliczeń postawiliśmy nowe zadanie: nie ile, ale jak. Nie pierwszy to przykład, że przewidywanie własnej słabości bywa twórcze. Sama fascy-

du elektrycznego równa prędkości światła.

Jest jeszcze ważniejsza granica możliwości. Powiedziałem, że maszyna może wykonać tylko takie zadanie, jakie człowiek jest w stanie sformalizować. Otóż z pewnością da się to zrobić z tak zwanym rozumowaniem, ale proces twórczy ma też i inną, nie mniej ważną naturę — intuicyjną. Nie da się skonstruować elektronicznego Einsteina, bo maszyna nie może mieć wątpliwości, nie przeżywa rozterek i dramatów, nie zaudzi przy gołębieniu, wreszcie nie odłoży obliczeń, żeby zagrać sobie na skrzypcach.

— Spójrzmy jednak na to z innej strony: im doskonalsze są maszyny, tym bardziej zmuszają nas do myślenia koncepcyjnego. I dalej: im bardziej skomplikowane problemy potrafimy zapisywać w języku matematyki, tym doskonalsze chcemy budować komputery.

— Można to doskonale prześledzić w historii tej dziedziny techniki. Ja zajmuję się nią od roku 1960, a więc od dwudziestu lat i — jak pamiętam — kolejne generacje komputerów — zawsze początkowo dawały one zbyt duże możliwości w stosunku do potrzeb, zawsze też możliwości te szybko stawały się za małe. Pojawiała się wtedy nowa generacja maszyn, znacznie szybszych i doskonalszych.

— Jak to się dzieje, Panie Profesorze, że mimo stosunkowo ograniczonych możliwości technicznych, jesteście jednak w czołówce?

— Właśnie dlatego. Nie mając tak szybkich maszyn, poszliśmy po prostu w innym kierunku. Zamiast wykonywać coraz większą masę obliczeń postawiliśmy nowe zadanie: nie ile, ale jak. Nie pierwszy to przykład, że przewidywanie własnej słabości bywa twórcze. Sama fascy-

człowieka

je lekceważy? Metoda jest sprawa umowna, można posługiwać się nią lepiej i gorzej; powiedziałbym, iż zależy to od zdolności, czy to lekarza, czy inżyniera.

— Dobrze Panie Profesorze. Zależymy, że zastanawiam się nad dekompozycją, ilości rozwiązań radykalnie zmniejszając się lecz czy zmniejszała się wystarczająco? Podzielił ten bilion przez 33 miliony i co nam wyjdzie? Mimo wszystko bardzo dużo rozwiązań, czyli możliwości dla projektanta. Ponad trzydzieści tysięcy. Jak on sobie poradzi? Zbyt wielka ilość informacji jest tak samo zgubna, jak ich brak!

— To prawda, ale od czego jest komputer. Trzeba tylko jeszcze raz sformułować zadanie, zawrzeć w nim kryteria oceny. Otrzymamy wtedy

zmudnej, mechanicznej, mało wartościowej intelektualnie roboty i dać mu czas na pracę ściśle koncepcyjną. My staraliśmy się pójść dalej, uczynić z maszyny nie tylko narzędzie, ale i współpracownika.

Dam taki przykład: w XVI wieku tworzył we Włoszech sławny architekt — Andrea Palladio; jego „Cztery księgi o architekturze” do dziś stanowią ważną pozycję dla kogoś, kto zajmuje się tą dziedziną. Otóż za życia mistrza powstało kilkanaście willi, czyli pałaców jego pomysłu. Obecnie przy pomocy komputera zaprojektowano około trzystu takich willi. Wszystkie według tych samych kanonów piękna, wszystkie tak indywidualne w stylu, że wystarczy tylko spojrzeć, by zakrzyknąć: to Palladio! Żaden z komputerowych projektów nie był, co

wania przestrzeni systemie tzw. szczytności tkwią niewykorzystane możliwości. Wystarczy przesunąć otwór instalacyjny w jednej płycie, a mieszkaniowiec stanie się bardziej funkcjonalny. Ilu projektantów biedziło się nad tymi płytami i żaden nie wpadł na ten pomysł! Otóż chcemy, żeby komputer nie tylko za nas liczył, ale żeby podsuwał nam nowe, oryginalne pomysły.

— Za czasów Palladia gdyby Pan coś takiego głosił, mógłby pan skończyć na stole...

... albo przynajmniej zobaczyć instrumenty tortur... — a pewnie i dzisiaj są ludzie, którzy obrażają się na takie stawianie sprawy. Bo jak Pan traktuje boską sztukę tworzenia!

— Ludzie często zamykają oczy i mówią: „tego nie ma”,

je do stawiania i takich pytań.

Wiedomo, że wiele jadów w małych ilościach wykazuje właściwości lecznicze. Trudno ustalić ich dawki, bezpieczne dla człowieka. Pszczoła dawkuje je w bardzo małych ilościach. Dopiero 30-50 ułamków powoduje objawy zatrucia, a 100 ułamków może spowodować śmierć człowieka. Pojedyncze ułamki nie są niebezpieczne, a wręcz odwrotnie działają leczniczo.

Ja przeżyłem małe ułamki zdecydowanie lecznicze. Wzmaga on między innymi odporność naturalnego organizmu, poprawia krążenie krwi.

Pszczółce społeczeństwo odznacza się chyba najbardziej wśród owadów rozumnym instynktem zachowania gatunku. W pogodny majowy lub czerwcowy dzień następuje rojenie się pszczoł. Polega ono na samopokuszeniu młodej następczyni, która na kilka dni naprzód sygnalizuje swoje przejście na świat. Stara uładowyż ogłasza swój dotychczasowy stądzie, i to nie sama, ale otoczona wielkością mieszkańców ula. Ślady na galezi, a wokół niej gromadzą się tysiące robotnic, zwrócone jej z zachwilem. Jeżeli barwnik nie zażył, a nie pochwytywa się właściwym instynktem, to pszczoła może spowodować śmierć człowieka. Pojedyncze ułamki nie są niebezpieczne, a wręcz odwrotnie działają leczniczo.

Przed wyrojeniem pszczoły zbiera się z sobą tyle pożytku, ile tylko zdoła go ułask. W

Ważne zorganizowanie życia w ulu może sprawić wrażenie, że pszczoła jest niezwykle mądrym organizmem. Nie brakuje ludzi, którzy tłumaczą nadzwyczajną zdolność orientowania się tych owadów w przestrzeni, ich rozmowność, ich instynkt, ich rozumowanie na podstawie bodźców zmysłowych. Pszczoły, jak każdy inny gatunek organizmu, budują doskonałe przystosowania się po prostu do warunków środowiskowych.

Wysokie zorganizowanie życia w ulu może sprawić wrażenie, że pszczoła jest niezwykle mądrym organizmem. Nie brakuje ludzi, którzy tłumaczą nadzwyczajną zdolność orientowania się tych owadów w przestrzeni, ich rozmowność, ich instynkt, ich rozumowanie na podstawie bodźców zmysłowych. Pszczoły, jak każdy inny gatunek organizmu, budują doskonałe przystosowania się po prostu do warunków środowiskowych.

Przed wyrojeniem pszczoły zbiera się z sobą tyle pożytku, ile tylko zdoła go ułask. W

Ważne zorganizowanie życia w ulu może sprawić wrażenie, że pszczoła jest niezwykle mądrym organizmem. Nie brakuje ludzi, którzy tłumaczą nadzwyczajną zdolność orientowania się tych owadów w przestrzeni, ich rozmowność, ich instynkt, ich rozumowanie na podstawie bodźców zmysłowych. Pszczoły, jak każdy inny gatunek organizmu, budują doskonałe przystosowania się po prostu do warunków środowiskowych.

pełnia młodego soku. Powi-
aż się wszędzie w obra-
cach, rysunkach, w zdobni-
wach, a także zmeł skądinąd
nasadzie secesyjnej architek-
tury — jest dekoracyjna, ciesz-
na, a także wyraża namięt-
ność, przekazuje treści. Linii towa-
rzących polską plamą koloru,
z której przeciwny styl
nakuli termin „szutki tapeto-
wiczności” oraz charakterystyczne
podporobania barwne preferują-
cie biel, kolor malwy i cytry-
nowożółty oraz lila. Jest to era
pasteli; królują kolory srebr-
no — i białoszare, jasne zie-
lenie i także błękity. Kobyle
przełomu wieków najchę-
tniej wybierają zieleni, lila, jas-
no czerwieni oraz kolor zwie-
dłego liscia.

Jest to również sztuka cał-
kowicie zwrócona ku naturze,
faktowność zarówno jako
rodzaj inspiracji, jak też nie-
wypierzany wzornik moty-
wów.

SECESTRA

ciwie tylko reprezentowane przez prace takich autorów, jak Olga Boznańska, Jacek Malczewski, Edward Kuksi, Kazimierz Sichulski, Alfons Karpinski i inni. Niewiele także udało się na wystawie zmieścić rzeźb, wyeksponowano jednak brązowego „Wodnika” Konstantego Laszczki oraz kilka innych prac.

Znaczenie obfitej prezentacji się w Ratuszu dział grafiki warsztatowej i użytkowej. Widać znajdzie tutaj „Pocaiunek straszliwy” Konstantego Brandela, barwne autolitra-

wa i gazetowa, a więc „Chimere” i „Tygodnik Ilustrowany” i „Życie”.

Naturalną koleją rzeczy, piórkowa wystawa w Białymstoku zdominowana jest przez eksponaty papiloniczne z Muzeum Mazowieckim, to znaczy przez wyroby rzemieślniczo-artystyczne. Imponująco przedstawia się w tej części ekspozycji niwy ogród opalizujących, złoście - miodowych, zielonek, trawionych, szlifowanych i iryzujących szklanych kwiatów, szkło bowiem było kołnane przez mistrzów sece-

ksa fabryka fajansu „J. Biedziwicki i S-ka”. Wystawiono: porcelanową zastawę, patery, świeczniki, drzaby, także figurki, w tym jeden fajansowy przycisk w formie aktu męskiego.

Z mebli w Ratuszu można m. in. obejrzeć wiedeńskie krzesła marki Thonet, co jest już symbolem oraz secesyjne kanapki, biurka, serwantki, stoliki i fotele naszych dziadków, którzy mieli zwyczaj sztuka nie tylko oglądać w muzeum, ale także na sztuce ślać w domu.

stów około 1900 roku do no-
wości za wszelką cenę, dążenie
poprzączyło zaznaczone już w
ramach nazwach secesji ta-
kich jak Art Nouveau, modern
tył, modernismo. Historycy
sztuki wyciągają konkretnie, co
nowego wniosła do sztuki se-
cesja, a więc w malarstwie —
nowe spojrzenie, odkrycie
świata plenników i komorok,
które do tej pory wchodziły w
krag zainteresowań malarzy
jak pejzaż czy portret; w
zestawie artystycznym — mi-
strzowskie oprowanie techni-
ki żelaznego odlewu i rene-
ans cnyw: w architekturze

„...” oraz charakterystyczne podopobańia barwy preferującej biel, kolor malwy i cytrynowożółty oraz lila. Jest to er-
pasteli; królują kolory srebr-
no — i białoszare, jasne zie-
lenie i takież błękity. Kobiele
przełom wieków najchętniej
wybierały zieleni, lila, jasną
czerwień oraz kolor zwięd-
łego liścia.

Jest to również sztuka cał-
kowicie zwrócona ku naturze,
raktowanej zarówno jako
ródło inspiracji, jak też nie-
wyczerpany wzornik motyw-
ów.

ANDRZEJ KOZIARA

